

Proletariackie zakupy

19 sierpnia 2012

Kiedy byłem nastoletnim chłopcem gorączkowałem się i fantazjowałem wszystkim co tajemnicze. Uwielbiałem zagadki, zjawiska paranormalne, spiskowe teorie dziejów, tajemne stowarzyszenia, zawiłości historyczne, nierozwiązane problemy. Czytałem wszystko co mi wpadło w ręce. Nie wiem czy w to wierzyłem, ale chciałem wierzyć. Świat pełen UFO, niewyjaśnionych tajemnic, prorocत्व, podwójnych agentów, fałszerstw, mrocznych miejsc i mrocznych ludzi oraz ciemnych knowań wydawał mi się niesamowicie fascynujący.

Pewnego wieczora czytałem książkę Timothy Gooda, brytyjskiego ufologa. Opisywał w niej całą historię obserwacji, spotkań oraz porwań dokonanych przez UFO. Począwszy od Roswell (a nawet kilku wcześniejszych incydentów) po dziś dzień. Coś wspaniałego, książka była wciągająca. Ale, że był ciepły letni wieczór, a ja ślęczałem cały dzień przy biurku, zrobiłem sobie przerwę w lekturze i poszedłem pobiegać.

Wysiłek fizyczny, myśl pełna makabrycznych scen z udziałem „szaraków” (nie „zielonych ludzików”, według wszelkich podań oni mają szary kolor!), głowa pełna marzeń. I oto... UFO! Cała masa latających spodków nade mną. Albo czegoś, co ja wziąłem za takowe. Nisko lecące, świecące ogniki na nocnym niebie. Cała chmara. Patrząc, zastanawiam się, wpadam w euforię. Wreszcie coś się zaczyna dziać, jestem świadkiem czegoś ciekawego. Może to początek inwazji albo rekonesans? Ale zaraz, spokojnie. Pomyśl trzeźwo człowieku, na pewno jest jakieś bardziej racjonalne wytłumaczenie. Masa ludzi mija mnie jak gdyby nigdy nic. Czasem ktoś popatrzy w górę, po czym idzie dalej. Nikt się nie emocjonuje. Czy oni wszyscy wiedzą co to jest? A może zwyczajnie ich to nie obchodzi? W każdym razie, ja nie wiem i bardzo mnie to obchodzi. Cóż, wszystkie „ufo” lecą w jednym kierunku, więc ja pobiegnę w przeciwnym. Może odnajdę źródło tego zjawiska i dowiem się czegoś więcej.

Puściłem się biegiem... łup... uderzył we mnie wózek z supermarketu...

– Złodziej, złodziej, łapać złodzieja!

– Stary, złaż ze mnie. Zrób to dla dobra ludu, muszę mu uciec!

– Złodziej, łapać złodzieja. Niech mu pan nie pozwoli uciec!

Obok mnie leżał młody, niski chłopak, ubrany na czarno, z czerwoną czapką i dreadami. W naszą stronę biegł człowiek w fartuchu i cały czas się wydzierał.

– Spokojnie panowie – opanowałem sytuację. – Kim pan jest?

– Jestem właścicielem marketu spożywczego. A ten sukinsyn mnie okradł. Zapakował cały wózek żarciem, wybiegł ze sklepu i nie zapłacił.

– Nie okradłem, tylko wywłaszczyłem... – wyjęczał młodzieniec. – Dajcie mi odzyskać co należy do społeczeństwa i dokończyć dzieła wywłaszczenia tego wstrętnego burżuja, zdrowyje!

– Co to znaczy: wywłaszczyłeś?

– No normalnie, on mnie wyzyskał, więc ja sobie wywłaszczyłem. Po prostu zrobiłem proletariackie zakupy.

– To znaczy jakie?

– No, kupiłem co mi było potrzebne, ale nie zapłaciłem.

– Czyli ukradłeś?

– Nie, wywłaszczyłem. Ja nie miałem co jeść, więc poszedłem na proletariackie zakupy i odzyskałem co zostało mi zabrane. Teraz rozdam to ludowi pracującemu!

– Jak to odzyskałeś? On cię wcześniej okradł?

– Ano! Jestem rolnikiem, a on kupił ode mnie ziemniaki.

– I co w tym złego?

– No bo on kupował od nas ziemniaki za dolara, a potem sprzedawał za dolara i dwadzieścia centów. No i skąd się wzięło to dwadzieścia centów różnicy? My straciliśmy pracę i nie mieliśmy co jeść, więc chcemy odkupić te ziemniaki. I ile on sobie zaśpiewał? Dolara? Nie! Dolar i dwadzieścia centów! To jest wyzysk klasy pracującej, ponimajet towarish?

– No, ale ty wzięłeś to za darmo, nie zapłaciłeś nawet tego dolara?

– Ano, jak go wcześniej wydałem, to jak mogłem zapłacić? A jeść coś trzeba. A skąd mam mieć pieniądze, jak ten prywatny burżuj wyzyskuje lud pracujący?

– Ale te ziemniaki to jego własność!

– To nie jest jego własność, bo on jest prywatny, a nie publiczny. On ich nie wykopał, ani ich nie zjadł. On je używa do wyzysku ludu pracującego.

– Ale jak...

– Starczy tego pierdolenia – w subtelny sposób przerwał sprzedawca. – Oddawaj coś ukradł!

– Nie oddam, to idzie do wspólnego podziału tych co to wyprodukowali, czyli ludu...

– Moment, moment. Rozumiem ziemniaki, chleb, mąkę, ryż, kakao... ale co w tym wózku robi na przykład wódka?

– A co, lud pracujący się napić nie może? Jeść ziemniaki o suchym pysku? Jezus mawiał: „Kto spożywa chleb i pije kielicha, nie umrze, lecz żyć będzie na wieki”. To o ludzie pracującym i o wódce. Lud pracujący nigdy nie zginie, Jezus to wiedział i do nas głosił swe kazania, nie do tych prywatnych burżujów, którzy go ukrzyżowali. W komunistycznym raju ludzie będą żyć wiecznie, wódka będzie spływać z gór, a wspólne

kobiety będą piękniejsze. To co panowie, wypełnimy Słowo Boże i po kielichu?

– A niech cię, zmęczyłem się już tym, polewaj – wyszeptał sprzedawca.

– Zdrowie ludu pracującego! Me imię to czterysta czterdzieści i cztery, a nazwisko zero, zero i zero. W komunistycznym raju nie będzie imion, bo wszyscy będą równi! Ludzie będą ponumerowani. Ale każdy będzie miał ten sam numer, żeby nie było tak, że jeden ma większy numer od drugiego. Haraszo!

TADAM! PRZERWA NA REKLAMY!

– Witamy, witamy, nowe, niezawodne odkurzacze marki „Al Gore”. Kupujcie odkurzacze, walczą z inflacją, wysysają monety podatników z dokładnością do eurocentówki!

– „Jest nam potrzebna nadinterpretacja faktów w celu podsycania zagrożenia”.

– Zaczekaj! To hasło reklamowe z zeszłego roku. Ludzie, kupujcie odkurzacze!

– Ile za jeden?

– Z pakietem ocieplenia klimatycznego czy bez?

– A po co ten pakiet?

– Jak to po co? Będiesz miał cieplej w pokoju... No i lepiej się wtedy wysysa... Bierzesz z, czy bez?

– Z... Ile płacę?

– Daj policzyć. Mamy dwa za „Al Gora”, dwa za ocieplenie... To będzie trzy... pięć eurodolarów!

– Pięć!?

– „Wolność oznacza prawo do twierdzenia, że dwa i dwa to czte-

ry. Z niego wynika reszta”.

– Zamknij się Orwell, nie mieszaj się w nie swoje interesy! Bierzesz ten odkurzacz czy nie?

– Biorę...

– Mądra decyzja. Kupujcie odkurzacze marki „Al Gore”!

– Przed chwilą obejrzelismy reklamę. A teraz popatrzymy co nowego w kinach. Mamy... Dwie nowe pozycje: „Barbarzyńska nimfomanka w piekle dinozaurów XXVII: Nowa zemsta nimfomanki” oraz... „Marsz lemingów”. Nie ma jeszcze 23, więc puścimy trailer tylko tego drugiego. Bierzcie pop-corn i oglądajcie!

Okrągły stół. Unoszący się w powietrzu dym z cygara. Powyżej tabliczka „Palenie surowo wzbronione” (według ustawy z dnia xx.xx.xxxx na podstawie paragrafu x, bazującego na poprawce y, znajdującej się w artykule z. Jak ci się nie podoba możesz odwołać się do paragrafu xyz wedle konstytucjonalnego ustępu zyx). Cztery zakapturzone postacie grające w brydża. Nad nimi cztery kamery.

Internauta („Czarna owca” from „***news.pl”, godzina: 2012-08-16 16:51:42, adres zameldowania lub zamieszkania: http://***news.pl/artykuł,3742+++OCENZUROWANO+++): – „Bardzo przejrzyste i przyjemnie opisane prawdziwe realia na które nikt z nas nie ma najmniejszego wpływu”.

Tarocista (Evelin Burger przez u-przegłos, Johannes Fiebig): – „Przejrzyj karty Tarota. Obejrzyj obrazki, sięgnij po kartę, która najbardziej do Ciebie przemawia”.

Internauta: – „Czasem zastanawiam się czy nie lepiej żyje się lemingom, w błogiej nieświadomości, jak z czipem w mózgu wywołującym szczęście heroinopodobne”.

Karta („Arkana Większe” vel „Karty Atu”): – „Kiedy pojawi się 'Diabeł', próg tabu zostanie w pewien sposób przekroczony, wszystko to, co do tej pory było schowane 'pod progiem',

stanie się widoczne. Właśnie to jest zaletą 'Diabła', trzeba tylko wiedzieć, jak z nim postępować".

Internauta: – „Co nam daje wiedza na ten temat?? Rewolucji i tak nie będzie. Ja z kamieniami na drony nie pójdę, wy pewnie też nie”.

Diabeł (vel „Satin” vel pisarz Waldemar Łysiak) – „Pistolety się zacinają, rewolwery są mniej zawodne (...) Choć nie wiem, czy tutaj by również nie nawalił, w końcu to tylko materia, a jak wiesz: duch góruje nad materią”.

Internauta: – „Szkoda że mam wiedzę na tego typu tematy, bo bez niej konsumowałbym sobie po babilońsku w świętym spokoju łykając przesłanie z telewizora”.

„Satin” (Retea, „Satynowy magik”): – „(...) największym świętym nie jest dla mnie „święty spokój”, podobnie jak dla Lucyfera, który swą autonomicznością i samodzielnym myśleniem zyskał sobie status symbolu rebelii. Cenię sobie nonkonformizm i wolność, czy to wada?”

Do pokoju wbiegają policjanci i wręczają całej czwórce mandaty za palenie. Jeden wyciąga mikrofon ukryty w doniczce nad głową „Internauty” i krzyczy: „Pójdziecie z nami! Mamy zapisane każde wasze słowo! Wszystko co mówiliście, mówicie, będziecie kiedykolwiek mówić, lub hipotetycznie moglibyście powiedzieć, może być i będzie użyte przeciwko wam!” Wszyscy wychodzą.

– Tyle w kinie. Zapraszamy na dalszą część reklam. Teraz łączymy się z naszym korespondentem w Waszyngtonie, który śledzi właśnie aukcję niewolników. Hallo, hallo, Mietku, jak tam, są jakieś nowe oferty?

– Ależ są. Całe Wall Street szaleje, akcje firmy „White House” lecą na łeb, na szyję.

– Jak to? Wystawili na sprzedaż jakiś trefnych agentów CIA, którzy okazali się rosyjskimi wtyczkami?

- Gorzej. Pan Rockefeller sprzedaje swojego starego Murzyna.
- Ohh, bardzo ciekawe. Czy pan Rockefeller zechce udzielić wywiadu?
- Tak, tak, pan Rockefeller już tu jest. Dzień dobry panie Rockefeller.
- Dzień dobry... Ktoś mi przeszkadza...
- Przestańcie, przestańcie, nie o to walczyliśmy!
- Czego tu do diabła chcesz? Wywiad udzielam, zaraz skończy się licytacja i będę jeszcze bogatszy!
- „Bóg dając nam życie obdarzył nas jednocześnie wolnością!”
- Tu już nikt nie wierzy w Boga, twoje czasy minęły.
- „Drzewo wolności trzeba podlewać krwią patriotów i tyranów”.
- Tu nie ma ani patriotów, ani tyranów. Tu jest demokracja.
- „Demokracja to nic innego jak rządy motłochu, w których 51 procent ludzi może odebrać prawa pozostałym 49 procentom”.
- Przestań już chrzanić Jefferson, idź czytać tą swoją grafomańską powieść fantastyczną. Jak wyście ją nazwali? „Deklaracja Niepodległości”? A ta druga, późniejsza, taka bestsellerowa swojego czasu? „Deklaracja Niepodległości 2”? Nie, chyba „Konstytucja”, jakoś tak. No, w każdym razie, tutaj na nic się już więcej nie przydasz. Oszołomów, którzy w te książki wierzą jest coraz mniej, wiem, że ci smutno i źle, bo tak samotnie...
- „Należenie do mniejszości, nawet jednoosobowej, nie czyni nikogo szaleńcem. Istnieje prawda i istnieje fałsz, lecz dopóki ktoś upiera się przy prawdzie, nawet wbrew całemu światu, pozostaje normalny. Normalność nie jest kwestią statystyki”.
- Mówiłem, żebyś się nie wpierdalał Orwell. Twój rok minął już

28 lat temu. Teraz mamy nowy porządek... Na czym to my skończyliśmy?

– Aaah, tak, panie Ruckerfeller. Jak się nazywa pański Murzyn?

– Obama.

– Jak to oba? Jednego widzę.

– Nazywa się Obama.

– Aha... do czego się nadaje?

– Oh, jest bardzo uniwersalny. Może rozpętać kilka wojen naraz, rozbroić cały kraj, spowodować ogólnoswiatowy kryzys gospodarczy, ustawiać wybory, manipulować ludźmi... I masowo produkować innych niewolników, kilkoma ustawami mam ich kilka milionów.

– To coś wspaniałego, nie dziwię się, że każdy chce go kupić! A kim jest z zawodu? Zbieranie bawełny? Strzyżenie owiec?

– No nie... Specjalizuje się w byciu prezydentem Stanów Zjednoczonych.

– Wow. No to wspaniały Murzyn, czemu go pan sprzedaje?

– Bo już mi nie będzie potrzebny; niedługo mogę mieć nowego, tym razem białego. Po za tym... zgubiłem jego akt urodzenia. Jak się zorientują, to cena może gwałtownie spaść.

– Rozumiem. Dziękuję za wywiad i życzę udanej licytacji!

– Jak państwo widzą, podaż jest całkiem spora. Proszę się śpieszyć, to może jeszcze uda się coś kupić w letniej promocji. A teraz zapraszamy na dalszą część programu: „Jak być dobrą matką nie mając dzieci”. Do usłyszenia wkrótce.

PO REKLAMIE.

– Wszyscy kochamy towarzysza Stalina, co ma usta słodkie jak

malina!

– Lance do boju, szable w dłoń. Bolszewika goń, goń, goń!

– Starczy panie burżuj, dość mam tego bratanie się z wrogiem ludu. Biorę co swoje i kroczę czerwoną ścieżką ku wolności i równości.

– Słuchaj no! Może i RÓWNY z ciebie facet, ale ja też mam rodzinę i muszę z czegoś żyć. Bierz sobie tę wódkę i bierz chleb na zagrychę. I... herbatę na kaca. Ale resztę mi oddaj.

– Nie, bo ty to masz z wyzysku. Niczego nie produkowałeś, a tylko sprzedawałeś. A żeś nie jest człowiek pracujący tylko burżuj prywatny, to nie musisz mieć z czego żyć. „Kapitał jest pracą umarłą, która jak wampir ożywia się tylko wtedy, gdy wysysa żywą pracę”. Do swidanijsa!

– Słuchajcie panowie! Widzicie te czerwone punkty na niebie? Jak myślicie, co to może być?

– No co, to chyba oczywiste. Rewolucja! Obcy bracia pracujący z innej planety, którzy już stworzyli swój raj, teraz przylecieli na Ziemię wyzwolić lud pracujący. Pust wsieгда budiet nieba!

Lekko pijany pobiegłem szukać „źródła ufo”. Znajdowało się jakieś piętnaście minut drogi stąd, szybkim pijackim sprintem. Tak jak przewidywałem, choć do końca nie chciałem dopuścić tej myśli do siebie, wyjaśnienie okazało się racjonalne. Mój irracjonalny romantyzm, wsparty alkoholem we krwi, opadł w mgnieniu oka. Miałem do czynienia ze zwykłymi lampionami chińskimi puszczanymi przez młodych ludzi. Jakiś jubileusz przyjaźni chińsko-europejskiej, czy coś w ten deseń, niewiele mnie to już obchodziło. Szkoda. Słowo daję, wolałbym inwazję i totalną eksterminacją ludzkości! Jak już umierać, a kiedyś i tak trzeba, to z pompą i w blasku świateł. Byłem zawiedziony. A przecież odkryłem prawdę; osiągnąłem swój cel, więc powinno mnie to cieszyć. Dlaczego tak nie było? Bo prawda okazała się

być inna, niż ją sobie wymyśliłem? A może szukanie celu jest przyjemniejsze niż jego realizacja? Co z tego, że przepłyniesz rzekę, jeśli po drugiej stronie jest ta sama ziemia?

Autor: Wojciech Mazurkiewicz

Źródło: libertarianin.org

Nadesłano do „Wolnych Mediów”